

## WSPOMNIENIA PREZESA PKO \*

W badaniach nad historią najnowszą naszego państwa i narodu coraz częściej sięgamy do rosnącej szybko literatury pamiętnikarskiej. Wśród niedawno opublikowanych pozycji zasługują na uwagę wspomnienia H. Grubera. Obejmują one 50 lat życia Autora, najistotniejsza ich część dotyczy Drugiej Rzeczypospolitej. Nie oznacza to wcale, że w pozostałych partiach zabrakło — jak o tym będzie jeszcze mowa — kwestii ciekawych a ważkich.

Henryk Gruber urodzony w 1892 r. w Sokalu był członkiem organizacji niepodległościowych sprzed I wojny i legionistą. W Polsce Odrodzonej wyspecjalizował się w dziedzinie prawa ubezpieczeniowego (miał tytuł doktora prawa uzyskany na UJ) zajmując wysokie stanowiska w administracji gospodarczej. W 1928 r. objął urząd prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności (PKO) pełniąc go — podobnie jak urząd Prezesa utworzonego z jego inicjatywy w 1929 r. Banku PKO przeznaczonego dla obsługi emigracji polskiej — do końca Drugiej Rzeczypospolitej. Jego pozycję po przewrocie majowym określały ponadto odpowiedzialne funkcje w różnych organizacjach politycznych i społecznych. Był m. in. prezesem Centralnego Komitetu Oszczędnościowego RP, a także Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą oraz członkiem Rady Głównej Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich (TRZW). Wyrazem umocnienia pozycji H. Grubera było powołanie go w 1936 r. na członka Komitetu Ekonomicznego przy Radzie Ministrów (KERM). Dawało mu to wgląd w decyzje rządowe w ostatnich latach Rzeczypospolitej. Kiedy po wybuchu wojny wyemigrował do Francji, pozostał w emigracyjnym resorcie skarbowym, by w 1942 r. wyjechać do Argentyny na stanowisko dyrektora Banku PKO.

Wierny i oddany Piłsudskiemu Gruber po jego śmierci przeniósł swe oddanie na Rydza-Smigłego. Silnie z nim związany, pełnił nieoficjalnie funkcję jego doradcy finansowego, co tłumaczy wspomniany już wybór do KERM. Zdeklarowany piłsudczyk, zachował pewną dozę krytycyzmu wobec stosunków w Polsce sanacyjnej oraz niektórych osobistości z własnego obozu.

Już tytuł książki wskazuje niejednorodność zaprezentowanego materiału. Obejmuje ona wspomnienia z lat 1892—1935, notatki i uwagi z dziennika, do którego Autor dołączał dokumenty i pisma służące mu „jako sprawdzian pamięci”. Żałować wypada, że nie podał w aneksie najciekawszych dokumentów.

Przyjęcie kryterium chronologicznego kazało Autorowi podzielić pracę na trzy części. Pierwsza z nich to wspomnienia z rodzinnego Sokala, którego atmosferę kreśli wyjątkowo plastycznie oraz ze Lwowa i Wiednia. W tej części zawarł też opis swojego udziału w Legionach. Przedstawiając sytuację, w jakiej powstawały Legiony, i nie mniej zawiłane w nich stosunki, uwydatnia odrębność I Brygady i jej całkowite oddanie Piłsudskiemu. Część druga — *Anatomia początków* — obejmuje okres międzywojenny i zawiera w jakiejś mierze także „anatomie końca” Drugiej Rzeczypospolitej. W ostatniej, trzeciej części, znajdujemy notatki z pierwszych lat II wojny światowej. Zaprezentowane w niej zostały, głównie

\* Henryk Gruber, *Wspomnienia i uwagi. 1892—1942*, Londyn 1968, ss. 574.

widziane oczyma Autora, stosunki między powstałymi na emigracji organami władzy oraz panujący tam klimat.

Najciekawsze są wspomnienia z okresu międzywojennego. Występuje w nich priorytet zagadnień gospodarczych, przede wszystkim finansowych. Wynika to z założeń Autora, który chciał — sędzę — zwrócić uwagę, że niedoceniając lub nieznajomość problemów finansowych prowadzi niejednokrotnie do błędnych decyzji i rozwiązań ogólnogospodarczych i politycznych. Odsłonięcie kuluarów wielu spraw, pozwala lepiej zrozumieć mechanizmy działające w Drugiej Rzeczypospolitej, określić ówczesny klimat, wreszcie poznać rolę niektórych osobistości w państwie. Autor związany blisko z grupą rządzącą czyni swe spostrzeżenia niejako od wewnątrz, w przeciwieństwie np. do Adama Pragiera — również skarbowca i polityka — piszącego swoje wspomnienia z pozycji lewicowego opozycjonisty.

W pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej Gruber zajmował się głównie towarzystwami i zakładami ubezpieczeń, poświęcając im wiele uwagi. Od 1928 r. skupił swą aktywność na działalności instytucji oszczędnościowych, w szczególności PKO. Z PKO konkurowały o wkłady Komunalne Kasy Oszczędności, banki prywatne, jak również Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny, chociaż o tych ostatnich Gruber napisze, iż „[...]bez większej aktywności w zdobywaniu klienta” (s. 220). Zwraca on przy tym uwagę, że utrzymanie się w PKO dość dużej sumy wkładów pomimo kryzysu gospodarczego było wynikiem „zwiększającej się pod wpływem propagandy liczby książeczek przy malejącej z roku na rok przeciętnej wkładów” (s. 221). Klientela PKO wywodziła się w większości — jak to wynika z podanych przez Autora zestawień (s. 221, 223) — ze średnich warstw miejskich. Zastanawia jednak czyimi wkładami i w jakiej wysokości dysponowały pozostałe instytucje oszczędnościowe. Dokonanie takiego zestawienia wskazałoby dokładniej miejsce i rolę PKO w życiu kraju.

Autor podjął ten problem przy ocenie polityki finansowej PKO i form lokaty jej kapitałów. Zwalcza on tezę, iż PKO „pokrywała deficyty budżetowe państwa”. Argumentem przeciwko niej miał być — jego zdaniem — fakt, iż rozmiary deficytów przewyższały znacznie fundusze PKO, które „nie wystarczyłyby na łatanie dziur skarbu, nawet w znikomej wysokości” (s. 223 n.). Zaraz potem jednak, przyznając że 36% ogółu lokat PKO obejmowały papiery państwowe, dodaje, że „czy i w jakim, i które sumy pochodzące z tych emisji były używane na pokrycie deficytów budżetowych było rzeczą ministra skarbu, Najwyższej Izby Kontroli i Sejmu, a nie PKO” (s. 224). Sprzeczności wewnętrzne tej argumentacji stają się jeszcze wyraźniejsze, gdy spoglądamy na podane według bilansu 1938 r. pozostałe lokaty kapitałów PKO (s. 224 n.). Dowodzą one, że w dziedzinach nieod inwestowanych przez państwo fundusze PKO miały swój wydatny udział.

Pokrywanie deficytów budżetowych także z kapitałów PKO wiązało się ze skutkami kryzysu z lat 1929—1933. Przyjmując dość powszechny w obozie rządzącym pogląd o mniej dotkliwych skutkach kryzysu w Polsce niż na Zachodzie, Gruber zamyka swe uwagi wątpliwym stwierdzeniem, że „myśmy jechali wolniej, radzić sobie mogliśmy rozważniej i Prystor [ówczesny premier] doskonale spełnił to zadanie” (s. 258). W dalszych zresztą rozważaniach sam zaprzecza tej tezie. Przyznaje, że „powolność państwa w uzyskaniu praktycznego wpływu na gospodarkę narodową była w pewnej mierze wynikiem porozumienia obozu rządowego z prywatnymi sferami gospodarczymi. Górowała doktryna prof. A. Krzyżanowskiego, że ingerencja państwa w życie gospodarcze winna być jak najbardziej ograniczona [...]” (s. 255).

Spór o model polskiej gospodarki w latach trzydziestych był wówczas, a jest i dzisiaj w naszej nauce, zagadnieniem podstawowym. Sam Autor zajął w nim stanowisko kompromisowe. Nie będąc zwolennikiem interwencjonizmu ani etatyzmu, nie popierał też bez zastrzeżeń tradycyjnej gospodarki liberalnej. Wprawdzie

w maju 1935 r. wygłaszając w Stanach Zjednoczonych odczyt, opowiedział się za inicjatywą prywatną (s. 279 n.), ale już w styczniu 1936 r. w rozmowie z Rydzem-Śmigłym — deklarując się również jako zwolennik inicjatywy prywatnej — dodawał, iż „rozumiem, kiedy trzeba interwencji państwa, a kiedy jej nie trzeba. Odchylenia i to znaczne odchylenia [...] są nieuniknione” (s. 320).

Jeden ze środków poprawy sytuacji gospodarczej kraju widział Gruber w rozszerzeniu obiegu pieniężnego „bez utrzymywania sztywnego kursu złotego, jak to czyniły rządy Sławka, Prystora, Jędrzejewicza czy Kozłowskiego” (s. 205). Występując także i później jako przeciwnik polityki deflacyjnej przyznaje, że „decydując się na deflację państwo zahamowało aktywność prywatnej inicjatywy”<sup>1</sup> (s. 209). Autor uważał „za konieczną ostrożną, kontrolowaną, ale stale wzrastającą emisję banknotów pod weksle zdrowych warsztatów produkcyjnych i instytucji publicznych kierujących inwestycjami” (s. 320). Główną przeszkodę widział w tym, że „w latach bliskich II wojnie światowej Bank Polski ciągle trzymał się formalnych reguł klasycyzmu [...]” (s. 307). Jeśli zaś nie dokonano koniecznych posunięć, to m.in. — jego zdaniem — dlatego że „Kwiatkowski nie czuł się jeszcze dziś na siłach, aby zmienić dotychczasowy system emisyjny. Na razie ustosunkował się do Banku Polskiego jak do skarbnicy, od której mógł uzyskiwać sporadyczne zatrzeki i zabięgał perswazją o pieniądze” (s. 298).

Polityka finansowa E. Kwiatkowskiego krytykowana jest przez Grubera głównie z pozycji interesów wojska. Nie godził się on z sytuacją, w której zamiast żądanych przez Rydza sum, minister skarbu „poprzestał na otwieraniu wojsku miesięcznych kredytów, które do ostatnich niemal czasów przed wojną obracały się w ramach pozostających bez proporcji do istotnych potrzeb” (s. 298 n.). Jeszcze ostrzej akcentuje swoje stanowisko, gdy pisze że „co do potrzeb wojska marszałek Rydz-Śmigły nie mógł dyktować polityki skarbowej, więc rządził Kwiatkowski” (s. 307), który „nie współdziałał dostatecznie z potrzebami wojska” (s. 312). Miało to — według Autora — taki skutek, że Min. Spraw Wojskowych, „choć dysponowało planami nowoczesnej organizacji i modernizacji sprzętu wojennego, zatrzymało się jakby zahipnotyzowane przez Ministerstwo Skarbu, zasłaniające się statutem Banku Polskiego i redukujące lub wręcz broniące się przed udzieleniem kredytów” (s. 313).

Nader istotne zagadnienie stosunku obu resortów nie zostało dotąd opracowane. Stąd też, choć jednostronne i upraszczające problem, opinie Grubera mają swój walor poznawczy, uzupełniając niektóre nasze wiadomości o konfliktach między resortami wojska i skarbu<sup>2</sup>. Wydaje się jednak, że i do Kwiatkowskiego można odnieść w jakimś stopniu pogląd wypowiedziany przez Grubera w stosunku do wcześniejszego ministra skarbu prof. Władysława Zawadzkiego, iż „dostał się między młot budżetowych potrzeb wojska, a kowadło dochodów budżetowych państwa” (s. 258).

Niemало uwagi poświęca Autor reformie rolnej. Jego zdaniem „ta głęboko słuszna sprawa wzięta została na warsztat za szybko i gdy zorientowano się w jej aspekcie finansowym, nikomu nie spieszyło się do wykonania, a późniejsze rządy osłabiały tempo jej realizacji właśnie z braku środków na finansowanie” (s. 163). Autor skupia swą uwagę głównie na stronie finansowej. Tymczasem przyczyn

<sup>1</sup> W obozie rządzącym nie był Gruber wyjątkiem. Przeciwny polityce deflacyjnej był również wiceminister przemysłu i handlu A. K. Rose (*La politique polonaise entre les deux guerres. Un aspect du problème européen*, Neuchtel 1945, s. 161 n., 164).

<sup>2</sup> Ostatnio zajął się tym P. Stawecki: *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935—1939*, Warszawa 1969, s. 143—148. (Por. też moje uwagi w art.: *Wojsko a władza w II Rzeczypospolitej (1935—1939)*, „Czasop. Prawno-Hist.” 1971, z. 1, s. 103—137.

hamowania reformy rolnej szukać należy przede wszystkim w sferze politycznej i społecznej. Trzeba przyznać, że Gruber sygnalizuje znaczenie wpływów ziemiaństwa w polityce rolnej pisząc, iż działało ono „w niemalym stopniu jako hamulec reformy rolnej” (s. 300). Sam Gruber przedstawia się jako zwolennik stopniowego przeprowadzenia reformy „tak jak ją projektował Poniatowski”, zaznaczając że „opinia rządu była w tej sprawie podzielona, a Kwiatkowski sam również nie pomagał” (s. 299). Przesadza natomiast, gdy pisze nazbyt optymistycznie, że Poniatowski „realizował jednak program w sposób bezwzględny i jemu należy zawdzięczyć, że reforma rolna zaczęła przybierać ostatnio kształty realne” (s. 300).

Trudno na tym miejscu konfrontować relacje Henryka Grubera z obszerną literaturą naukową ostatnich lat. Mają one znaczenie dla poznania zwłaszcza mniej znanych dziedzin naszego życia gospodarczego i jego instytucji, a także dla toczącego się u nas sporu o ocenę polityki gospodarczej rządów Drugiej Rzeczypospolitej. Także i te wspomnienia ukazują, że nie brakowało ważkich posunięć gospodarczych i inicjatyw reform, ale jednocześnie przeważały pójśrodk i słabości. Rysuje się w nich obraz, zwłaszcza w ostatnich latach przed wojną, prób rozwojowych skrzepowanych dominującą stagnacją. Przytaczane przez Autora kwoty budżetowe (i pozabudżetowe) o jakże nikłych mówią perspektywach, nie tylko możliwościach.

Zagadnienia gospodarczo-społeczne, jak widać, zajęły wiele miejsca w omawianych wspomnieniach. A przecież najbardziej zajmujące są uwagi i notatki dotyczące polityki obozu rządzącego, zwłaszcza po śmierci Piłsudskiego.

We wspomnieniach swoich, jak wielu pamiętnikarzy, Gruber ustosunkowuje się do przeszłości tak, jakby stanowiła ona istniejącą rzeczywistość. Nie jest ona dla niego, w przeciwieństwie do Pragiera, „czasem przeszłym dokonanym”. Ale w istocie pisząc po latach, Autor formułuje swoje sądy wzbogacony o wiedzę o skutkach opisywanych wydarzeń i procesów. Stąd trudno stwierdzić, jaka była jego ówczesna postawa, jakie poszczególne oceny. Stąd też dyskretna wstrzemięźliwość wobec niektórych faktów „drażliwych”, których nie sposób dziś usprawiedliwić. Dotyczy to w szczególności Brześcia (s. 250), jak również utworzenia obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Sądzić można, iż Gruber nie był im przeciwny, w innym bowiem przypadku odnotowałby zapewne swój negatywny do nich stosunek.

Ograniczając się do zwięzłych komentarzy wydarzeń politycznych za życia Piłsudskiego, znacznie więcej ma Autor do powiedzenia po 1935 r., kiedy jego pozycja uległa wzmocnieniu.

W relacjach tych znajduje odbicie dekompozycja i dezorientacja w obozie rządzącym po śmierci Marszałka. W rozmowie z Zyndramem Kościalkowskim ze stycznia 1936 r. miał Gruber podkreślać luki w ideologii dodając, iż „należy szukać wskazań ideologicznych, a nie systemów taktyki” (s. 318). Uwydatnienie roli ideologii wiązało się z podjętymi wówczas pracami nad deklaracją programową Obozu Zjednoczenia Narodowego, którym patronował Rydz-Śmigły. Jak wiadomo, wewnątrz samej grupy rządzącej budziły się zastrzeżenia. Gruber dorzuca nowe, ciekawe szczegóły. I tak redaktor Wojciech Stpiczyński, któremu powierzono zresztą montowanie cywilnego aparatu propagandy powołując go do Prezydium Rady Ministrów, wątpił w ostateczny efekt prowadzonych prac (s. 350). Optymistycznie wypowiadał się już w październiku 1936 r. A. Koc, dodając jednak, że „pora ujawnienia roboty jest nieodpowiednią, gdyż muszę ją najpierw uzgodnić z czynnikami: Prezydent RP, Naczelny Wódz, rząd i szef partii” (s. 358). Relacja ta wprowadza pojęcie „szefa partii”. Dotąd przywykliśmy widzieć na tym stanowisku już od samego początku A. Koca. Powyższa notatka wskazywać by mogła, że przewidywany był inny kandydat, z którego opinią organizator Obozu musiał się liczyć.

Datę utworzenia OZN określa radiowe przemówienie A. Koca i ogłoszenie deklaracji ideowo-politycznej nowego obozu. H. Gruber zanotował w związku z nią swoją opinię, która już wkrótce znalazła pełne potwierdzenie: „Obawiam się — pisał — że osoba jego nie poderwie narodu, nie wywoła iskry, która ma zapalić płomień władzy i czynu. To co mówił, były to zasady i idee, ale tu chodzi o polityczną organizację” (s. 363). Sceptyczną postawę przyjął też A. Prystor nie chcąc — jak zanotował Gruber — „iść razem z plejadą chwalców deklaracji” i nie dopuszczając, by Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, któremu przewodniczył, wydawało jakąś enuncjację w sprawie OZN (s. 363).

Kurs reprezentowany przez OZN spotkał się z krytyczną oceną także i na zewnątrz. Ambasador angielski Kennard w rozmowie z Gruberem „wyraził się o Kocu, że jest to porządny człowiek, ale nie ma fluidu potrzebnego dla lidera partii ani daru wymowy, ani siły charakteru. Wybór jego na lidera OZON-u uważa za niefortunny. Co do rządu mówił, że nie ma on za sobą opinii publicznej, że jego zdaniem powinna być zmieniona ordynacja wyborcza i wprowadzony udział czynnika demokratycznego w rządzie” (s. 374). Do tej opinii Autor nie ustosunkował się, stwierdzając jedynie, iż „Kennard jest dobrze poinformowany”. Potwierdzała ona zainteresowanie angielskiej dyplomacji sprawami polskimi.

Za życia Piłsudskiego niejednokrotnie przypisywano winę za błędne decyzje wyłącznie jego współpracownikom, jakoby źle wykonującym myśli i polecenia Komendanta. Podobnie Gruber odpowiedzialnym za błędy OZN czyni A. Koca, pisząc, że „gdy mu poruczono organizację zabrał się do niej tak jak przystępuje się do organizacji biura” i dalej, że „w zapale twórczym OZON stał się organizacją usuwającą się całkowicie spod kontroli swoich rodziców, jeśli chodzi o stronę ideologiczną, natomiast pod względem technicznym był to twór biurokratyczny z szefem sztabu, komendantem itp.” (s. 305). Uwydatniając znów stronę organizacyjno-techniczną, a prześlizgując się nad merytorycznymi problemami ideologii i działalności Obozu, Gruber zdaje się zapominać, że już militarne nazwy jednostek organizacyjnych podkreślają wizję totalitarnego charakteru OZN. Zaś nacjonalistyczne ukierunkowanie go przez kierowników i protektorów wskazywało, iż wyjście z „ghetta Piłsudczyków”, o którym marzył W. Stpiczyński (s. 347), prowadzić miało w praktyce na prawo. Prezydent RP starał się — jak to pod datą 23 IV 1938 (s. 378), zanotował Autor — wywierać wpływ na młodzież ONR i stwierdził, że „pod jego [tj. Prezydenta] wpływem nastąpił ostatnio rozłam w tym zgrupowaniu [secesja Rutkowskiego]”. Próba przyciągnięcia młodzieży „narodowej”, z którą prowadzono pertraktacje jeszcze przed utworzeniem OZN (o czym świadczy m.in. zanotowana wypowiedź Miedzińskiego z 24 XII 1936 — s. 361) okazała się i w świetle relacji H. Grubera niewypałem.

Nie rezygnowano jednak z prób rozbitcia „obozu narodowego” i przyciągnięcia przynajmniej pewnych grup. Świadczyć o tym mogłaby prośba E. Kwiatkowskiego, by Gruber udzielił poparcia finansowego pismu „Podbipięta”, wydawanemu przez Rembielińskiego, z czym do ministra skarbu zwrócić się miał bp. Gawlina (s. 368)<sup>3</sup>.

Współdziałania z młodzieżą „narodową” bronił też Marszałek Rydz-Śmigły, który w rozpowszechnianych pogłoskach „o jakiejś mającej nastąpić nocy św. Bartłomieja, którą rzekomo przygotowuje młodzież ONR celem wymordowania wszystkich ludzi naszego ruchu” i w głosach o istnieniu nawet list proskrypcyjnych wi-

<sup>3</sup> O przechodzeniu młodzieży endeckiej do obozu sanacyjnego także po utworzeniu OZN pisał ostatnio J. J. Terej, *Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji*, Warszawa 1971, s. 150 n.; również tenże: *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*. Warszawa 1971, s. 52 n.

dział jedynie dążenie niektórych osób do stworzenia konfliktów i niezgody w sferach legionowych (s. 374).

Istotę zachodzących przemian zdawał się rozumieć m.in. wiceminister skarbu W. Korsak, który przyczynę złej sytuacji wewnętrznej kraju w sierpniu 1937 r. upatrywał w tym, że „kokuje się endeków względnie ich odnogę ONR”, uznając przy tym, że „czynnikami poważnej siły są środowiska rekrutujące się z ludowców i PPS i raczej z nimi należy rozmawiać” (s. 370). Ta jednak opinia w kołach rządzących nie miała wówczas wielu zwolenników.

Henryk Gruber nie wstąpił do OZN. Na jego rezerwę wobec nowej formacji politycznej oprócz wspomnianych zastrzeżeń wpłynęło — sądzić należy — także i to, że nie godził się z ozonową polityką przymusowej polonizacji mniejszości słowiańskich. Miał też wątpliwości co do celowości ekspansji na Wschód, bo — jak pisał — „przyplącała ją Polska katastrofalnymi przejściami, bez wyrównania ich odpowiednimi sukcesami politycznymi” (s. 295). A „włączenie automatyczne — czytamy — tych ziem [Ukrainy] do Polski z przekreśleniem widoków na autonomię, wymagało ustawicznej czujności i utrzymywało w ciągu 20-lecia całość państwa polskiego w niepewności” (s. 296). Istotnym tego czynnikiem w przekonaniu Autora był fakt, że Polska nie posiadając „doskonałego aparatu oświatowo-administracyjno-skarbowego” i potrzebnego też „jeszcze doskonalszego zaplecza polityczno-gospodarczego nie mogła przyswoić ludności lojalności i wzbudzić do siebie przywiązania [...] Piłsudski miał rację myśląc o autonomii dla tych ziem, gdy mu nie wyszedł plan federacji” (s. 296). Krytyczne stanowisko Autora kształtowała chyba nie tylko dobra znajomość stosunków w Galicji Wschodniej, ale i poznanie także w pracy w TRZW sytuacji, jaka się wytworzyła na ziemiach wschodnich.

Określony wpływ wywarło zapewne również pochodzenie Autora, które wzmacniało jego dystans wobec przejawów polityki nacjonalistycznej, nasilających się w ostatnich latach Drugiej Rzeczypospolitej.

Interesującą część książki stanowią również charakterystyki różnych osób. Niektóre postacie pojawiają się wielokrotnie, inne zaś są przedmiotem chwilowego zainteresowania Autora lub jego rozmówcy. Ich charakterystyki są czasem jednostronne i tendencyjnie ujemne, czasem zbyt pochlebne. Stanowią w jakiejś mierze odbicie poglądów Autora, wskazując jego sympatie i antypatie.

Wysoko ceniąc Rydza-Śmigłego uważał on, że w sierpniu 1937 r. „trzymał już w rękę nici polityki wewnętrznej i zagranicznej”. Nieco dalej jednak zaznacza, że w latach 1938—1939 „sprawy zagraniczne omawiał minister Beck z Prezydentem, niewiele z Rydzem-Śmigłym, uważając, że Marszałek nie miał formalnej ingerencji w bieżącej polityce zagranicznej” (s. 305).

Z sympatią odnosi się też Autor do prezydenta RP I. Mościckiego pisząc z aprobatą, że „Prezydent wymieniał imię Marszałka Piłsudskiego z nadzwyczajną rewerencją, często wypowiadał krytyczne opinie o poszczególnych przywódcach legionowych [...]. Miał wiele stanowczości” (s. 261) — i dodawał, że prezydent już w grudniu 1936 r. przewidywał zbliżającą się wojnę i miał powiedzieć wówczas: „ optymizm w tych warunkach ma ciemne strony” (s. 362). Przeciwniej postawy prezydenta w przededniu II wojny dowodzi relacja S. Pignonia z audyencji udzielonej w marcu 1939 r. grupie profesorów i działaczy, pragnących zwrócić uwagę głowy państwa „na niepokoje i niespokoję, żale i rozgoryczenia, jakie nurtują w szerokich kręgach społeczeństwa”<sup>4</sup>. W odpowiedzi Mościcki stwierdził, że „polska polityka wewnętrzna i zewnętrzna rozwija się jak najlepiej. Mamy ministra spraw zagranicznych, którego nam zazdroszą wielkie państwa. Stosunki w zespole rządzącym są harmonijne, wszyscy zdają sobie sprawę z powagi chwili i w sposób odpowiedzialny prowadzą nawę państwa. Obronność Polski spoczywa w rękach

<sup>4</sup> Z przedziwa pamięci. Urywki wspomnień, Warszawa 1968, s. 150 nn.

niezawodnych, wszelkie próby napaści odrzucimy zwycięsko. A co do rzekomych rozgoryczeń i niepokojów wewnętrznych — to nieporozumienie. Nie ma ich, naród zwarcie stoi za rządem”<sup>5</sup>. Był to, jak zauważał Pigoń, „zalew cynicznej euforii”.

Wyrażając uznanie dla prezydenta, H. Gruber na kartach swej książki broni wyjątkowo mocno i bezkrytycznie ministra spraw zagranicznych, wbrew nawet przedstawianym przez siebie dowodom, które powinny go pobudzić do zwiększenia krytycyzmu (s. 275 n., 302 n.).

Sympatią Autora wspomnień cieszy się także ostatni premier Drugiej Rzeczypospolitej, gen. F. Sławoj-Składkowski, „oddany po żołniersku Prezydentowi Mościckiemu i Marszałkowi Rydzowi-Smigłemu. Prawy i prostolinijny, z wielkim poczuciem humoru”, który — zaskakująca to opinia ekonomisty — „ocenił trafnie sprawy gospodarcze” (s. 301 n.). Inaczej wyrażał się o premierze jeden z sanacyjnych ministrów płk Ulrych. Choć popierał początkowo jego kandydaturę przekonał się, że premier „bierze wszystko z personalnego punktu widzenia «tego usunąć, a tego wprowadzić» nie wchodząc w organizacyjną stronę zagadnienia i nie licząc się z kwestiami gospodarczym!” (s. 361).

Wprost przeciwnie, ale równie subiektywnie ocenia H. Gruber inne postacie. Świadczy o tym jego stosunek do gen. Sikorskiego, a także E. Kwiatkowskiego.

Przedmiotem zainteresowania Autora są nie tylko osobistości odgrywające rolę kierowniczą po 1935 r., ale także i te, którym przypadło ją odgrywać wcześniej. Wśród współpracowników Piłsudskiego bezspornie jedną z najciekawszych postaci był Walery Sławek. W oczach Grubera ten „nieśmiały, skromny i małowówny” człowiek był „dogmatyczny w tym, co dotyczyło Komendanta i miał za sobą rzeszę legionową [...]. Wszystko co czynił było bądź z woli Piłsudskiego, bądź też dla Piłsudskiego, jednakże zbyt zawiłe były problemy, aby mógł im podołać ten człowiek pracy i lojalny, ale idealista bez głębszego talentu politycznego i zmysłu przewidywania Piłsudskiego. Jego pragnieniem było, aby Komendant był zadowolony i ta myśl ograniczała jego horyzont polityczny” (s. 294 n.). Autor nie zauważa jednak, że po śmierci Piłsudskiego Sławek odgrywał samodzielną rolę polityczną, prowadząc swą działalność głównie w Sejmie i skupiając wokół siebie część opozycji wewnątrz obozu. Trudno też nie widzieć roli, jaką Sławek odgrywał i wcześniej jako prezes BBWR, realizując chyba coś więcej niż tylko wskazania Marszałka.

W pamięci Henryka Grubera żyje jeszcze wiele innych osób. Nie sposób wymienić tu wszystkie. Zainteresowani książką znajdą ich wykaz w sporządzonym — choć nazbyt mechanicznie — indeksie nazwisk, który podobnie jak indeks nazw geograficznych ułatwia korzystanie z niej. Do książki H. Grubera sięgać będą z pożytkiem zarówno badacze dziejów gospodarczych, jak politycznych, historycy instytucji i prawa, a także wojskowości.

<sup>5</sup> *Ib.* s. 159.